

Zbigniew Zieliński

Syn polskiej wsi Stanisław Sojczyński ps. "Warszyc"

Niepodległość i Pamięć 5/1 (10), 327-341

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Zieliński

Syn polskiej wsi Stanisław Sojczyński ps. "Warszyc"

- Będziemy trwać
na stanowiskach
i walczyć tak długo,
aż nad Polską
rozgorzeje słońce
prawdziwej wolności
"Warszyc"

W wielu miejscach m.in. w Łodzi, Częstochowie, Piotrkowie, Radomsku, Tomaszowie Maz., Wieluniu, Katowicach i wielu wioskach południowej Polski w ostatnich 10 latach upamiętniono bohatera tej ziemi Stanisława Sojczyńskiego "Zbigniewa" - "Warszycy".

Są pomniki, tablice pamiątkowe, ulice, szkoły jego imienia, ale do tej pory, mimo usilnych starań, nie udało się ustalić miejsca spoczynku jego szczątków.

17 grudnia 1946 r. po okrutnym śledztwie - Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi skazał kpt. "Warszycy" Stanisława Sojczyńskiego na śmierć przez rozstrzelanie - wyrok wykonano w dniu 19 lutego 1947 r., tj. w trzy dni przed ogłoszeniem amnestii. Podobno po wykonaniu wyroku odcięto mu głowę, która według relacji lekarzy - przywieziona została przez milicjantów do prosektorium Akademii Medycznej w Poznaniu (relacja audycji TV). Czy była to głowa "Warszycy"?

Żołnierze AK i KWP (Konspiracyjnego Wojska Polskiego) chcą godnie, z honorami pochować swego dowódcę.

"[...] Zaciekle tropieni i zwalczani przez okupantów, bezlitośnie mordowani, zsyłani do więzień, obozów i łagrów - byli naszą dumą i nadzieją. Ich prochy i kości spoczywają w wielu bezimiennych miejscach naszej ziemi i obczyźnie. [...] Dziś w Radomsku mamy tego obraz - kiedy po raz pierwszy po wojnie w tym bohaterskim mieście, w naszych uroczystościach odsłonięcia tablicy komendanta "Warszycy" - bierze udział Kompania Honorowa Wojska Polskiego, parlamentarzyści, przedstawiciele rządu; sądu najwyższego, korpusu dyplomatycznego i wspólnie oddajemy honory tym, którzy walczyli, aby osiągnąć to czego dziś jesteśmy świadkami. [...] Tablice pamiątkowe na ścianie tego kościoła - są znakami czasu. Dobrze, że pod tymi tablicami obok wojska pełni wartę

honorową również młodzież harcerska - to oni po nas przejmą opiekę nad grobami, pomnikami i tablicami ku czci tych, którzy oddali swe życie na ołtarzu Ojczyzny"¹.

Stanisław Sojczyński syn Michała i Antoniny ze Śliwowskich urodził się 30 marca 1910 r. we wsi Rzejowice koło Radomska w rodzinie chłopskiej pielęgnującej tradycje patriotyczne powstań narodowych. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego im. T. Kościuszki w Częstochowie i Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w 27 pułku piechoty w Częstochowie w 1936 r. otrzymał stopień oficerski, m.in. jego wykładowcą był płk dypl. Stanisław Maczek, wówczas dowódca piechoty dywizyjnej, 7 Dywizji Piechoty w Częstochowie (1936-1938), późniejszy generał - dowódca 1. Dywizji Pancерnej na Zachodzie.

Był nauczycielem w szkole podstawowej w Rzejowicach. Lubił ten zawód. Obok przedmiotów podstawowych - wiele czasu poświęcał wychowaniu patriotycznemu i fizycznemu młodzieży wiejskiej. W niej też widział przyszłych żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej. Mieszkańcy okolicznych wiosek byli dumni, bo to był wtedy zaszczyt i awans społeczny być żołnierzem a nade wszystko oficerem.

W sierpniu 1939 r. zmobilizowany w szeregach 27 pułku piechoty bierze udział w wojnie obronnej. Dnia 3 września 1939 r. kompania przez niego dowodzona, wielokrotnie odpiera ataki niemieckie. W rejonie miasta Janowa i Koniecpola (Jura Krakowsko-Częstochowska) - 7 Dywizja Piechoty została okrążona i rozbita przez 4 dywizję Wehrmachtu i Korpus Pancерny SS. Dołączył do wycofujących się oddziałów Wojska Polskiego za Wisłę i pod dowództwem płka Koca wziął udział w walce z Niemcami pod Hrubieszowem i Sowietami pod Kowlem.

Widząc zagrożenie dostania się do niewoli - porucznik Stanisław Sojczyński ukrywa się w leśniczówkach, przebiera się w ubranie cywilne, ale z bronią osobistą udaje się w strony rodzinne w okolice Radomska, odległego 450 km. Tam, spotyka swojego przyjaciela, również nauczyciela i oficera rezerwy ppor. Jana Kaletę, który walczył w 32 pułku (Armia "Łódź") i postąpił tak samo jak on. Wrócili tu, aby podjąć dalszą walkę w obronie Ojczyzny - tym razem konspiracyjną. Z wojny wrócili też jego koledzy z okolicznych wiosek, m.in. kpr./podch./ppor. Teofil Baryła, ppor. Bronisław Skoczyński i st. sierżant/ppor. Kazimierz Tkacz i inni. Głównie ta piątka "chłopców z placu boju" - jeszcze we wrześniu - przyrzekła sobie na wierność Bogu i Ojczyźnie, że będzie organizować konspirację zbrojną na tym terenie.

Pierwszym zadaniem organizacji zbrojnej (bez nazwy) było zabezpieczenie broni i amunicji. Jeszcze w lasach i przydrożnych rowach pozostawało wiele sprzętu wojskowego. Pierwszym karabinem maszynowym był sprzęt wymontowany z zestrzelonego 1 września polskiego samolotu - a więc symboliczny przekaz broni do dalszej walki. Później wiele broni i amunicji przybywało. Trzeba było ją zabezpieczyć, zakonserwować i chwilowo ukryć. Zakopywano w lesie albo magazynowano w grobowcach cmentarnych. Jednocześnie werbowano chętnych do dalszej walki, głównie miejscowych chłopów i leśników.

Stanisław Sojczyński przyjął początkowo pseudonim "Zbigniew" (później "Warszyc"), Jan Kaleta - "Postrach", Teofil Boryła "Uparty", Bronisław Skoczyński "Robotnik", a Kazimierz Tkacz "Karol" - do nich dołączyli inni, głównie młodzież. Łącznikami zostały początkowo ich żony, a następnie dobrano młodych chłopców i dziewczęta, które mogły nie zauważone przez Niemców przynieść broń, gazetki, meldunki itp.

1 Fragment kazania ks. biskupa dra Zbigniewa Kraszewskiego - Duszpasterza Kombatantów Polskich - wygłoszonego w czasie uroczystej Mszy św. i odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci kpt. "Warszycy" i jego żołnierzy z AK i KWP - Radomsko 19-go sierpnia 1990 r.

Wgłębiając się w treść dokumentów z tego okresu rysuje się obraz wzorowej organizacji zbrojnej. Jest sztab, służba zabezpieczenia zbrojnego, służba wywiadowcza, szkolenie i propaganda, zaopatrzenie, łączność, nasłuch radiowy, itp. Już w październiku 1939 r. były pierwsze akcje zbrojne, głównie rozbrajanie Niemców, akcje zaopatrzeniowe i sabotażowe.

Pod koniec 1939 r. Stanisław Sojczyński dowiedział się, że w Warszawie działa organizacja konspiracji zbrojnej pod nazwą Służba Zwycięstwu Polsce, następnie Związek Walki Zbrojnej.

Powstaje Obwód AK w mieście powiatowym Radomsku, którego komendantem jest mjr Franciszek Polkowski ps. "Korsak". Por. Stanisław Sojczyński "Zbigniew" - obejmuje stanowisko dowódcy KEDYW-u w tym obwodzie.

Niemcy wprowadzają ostry reżim okupacyjny. Częste aresztowania, łapanki, egzekucje. Szczególnie okrutnej zbrodni dokonali gestapowcy i żandarmi we wsi Dmenin (maj 1943 r.), w której powieszono publicznie 11 miejscowych chłopów (donos volks-deutscha). Wśród straconych znajdował się 12-letni chłopiec. Te i inne akcje miały być przestrożą i nauczką dla całego powiatu i jego mieszkańców.

Naoczny świadek egzekucji żołnierz oddziału partyzanckiego AK - st. sierż./ppor. "Karol" (Kazimierz Tkacz) złożył meldunek swojemu przełożonemu por. "Zbigniewowi" St. Sojczyńskiemu. Komendant wydaje rozkaz odwetu: *Niemcy muszą czuć respekt. Naszym obowiązkiem jest, aby świat dowiedział się, że nasza walka z okupantem nadal trwa aż do zwycięstwa* - powiedział komendant KEDYW-u por. Sojczyński. Za okrucieństwo i zbrodnie dokonane na narodzie polskim zostaje wydany wyrok śmierci na szefa gestapo Willi Wagnera i jego zastępcę Johana Bergera. Niemcy pewni siebie nie spodziewali się takiej reakcji, że ktoś może podnieść rękę na nich - "władców tej ziemi". Na miejscu mieli wśród gestapo, kilka posterunków żandarmerii ze zmotoryzowaną kolumną oraz dwoma samolotami typu "Storch" (bocian), dostosowanego do obserwacji i atakowania pozycji partyzanckich.

Do wykonania wyroku wyznaczył porucznika "Robotnika" (Bronisława Skoczyńskiego), żołnierza września 1939 r., dobrze zbudowanego, wysportowanego, wspaniale władającego bronią - oraz podch./ppor. "Stawa" (Zygmunta Czerwińskiego), również doborowego żołnierza konspiracji zbrojnej gotowego poświęcić życie, wykonując rozkaz w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Przeprowadzenie akcji wymagało starannego przygotowania. Wywiad zebrał informacje dotyczące rozpoznania osobowego, miejsca zamieszkania, godzin udawania się do budynku gestapo, obstawy, kiedy idą pieszo a kiedy jadą samochodem. «Akcja musi być wykonana bez "pułta"» - rozkazał por. Sojczyński - por. "Robotnik" wykonał próbę manewru, przyglądając się z bliska gestapowcom, z jaką prędkością idą lub jadą samochodem, z jaką obstawą. Zorganizowano ubezpieczenie własne i współdziałanie w czasie odwrotu (4 osoby) oraz uzbrojenie: 2 "colty", 2 "Visy" i cztery granaty.

Dnia 23 maja 1943 r. o godz. 12¹⁵, "Robotnik" strzela z odległości 3 metrów do szefa gestapo. Berger w spiralnym ruchu wali się na ziemię, następnie strzały oddaje do Wagnera, ale go tylko rani. Niemiec celuje w "Robotnika", ale stojący po drugiej stronie ulicy "Staw" jest szybszy, kładzie go na miejscu i ostrzeliwuje cofających się za narożnik ulicy Niemców z obstawy. Zamachowcy na rowerach i dorożkach wycofali się do bazy wyjścia, a następnie do kwatery dowódcy mieszczącej się w lesie koło wsi Rzejowice. Złożyli raport o wykonaniu rozkazu. "Zbigniew" - "Warszyc", bo używał dwóch pseudonimów, po uważnym wysłuchaniu sprawozdania - zapytał: *a czy przed akcją wypróbowaliście broń? "Nie zrobiliśmy tego - nie było kiedy"* - odezwał

się "Robotnik", *Postąpiliście lekkomyślnie, co by było gdyby wam nie wypalił pistolet - należy się wam nagana* - zakończył sprawę dowódca. Takim był "Warszyc". Z jednej strony wspaniały, koleżeński, nadzwyczaj uprzejmy i uczynny dla swoich żołnierzy - z drugiej bezwzględny i wymagający. Te cechy przyświecały mu w odnoszonych sukcesach - przy żadnych albo minimalnych stratach jego oddziału partyzanckiego.

Na pocztce leżały już listy do znaczących osób administracji, gestapo i żandarmerii zawiadamiające adresatów, że "szefowie" gestapo zostali rozstrzelani wyrokiem Sądu Polski Podziemnej i tym samym ukarani zostali za swoje zbrodnie, a ci którzy otrzymali te listy będą również skarceni, jeżeli w Radomsku zostaną dokonane jakiegokolwiek represje na ludności. Rezultat był piorunujący. Przerażeni i zaskoczeni Niemcy - wszystkich zatrzymanych w łapance wypuścili na wolność.

W dniu 25 maja rozgłośnia BBC w Londynie podała wiadomość o dokonanym zamachu na gestapowców.

"Warszyc" uważał, że nie tylko walka zbrojna daje rezultaty, ale również środki propagandy i informacji albo dezinformacji. Był genialnym strategiem mogącym dowodzić znacznie większymi jednostkami wojskowymi.

W Obwodzie AK-Radomsko z jego inicjatywy rozpoczęto redagować gazetki konspiracyjne. Były to: "Czyn Zbrojny" (dla zmylenia adresu wydania, obok tytułu była nazwa miasta: "Warszawa" oraz "Echa Leśne", redagowane początkowo przez pchor. Tadeusza Różewicza ps. "Satyr", a następnie przez pchor. Czesława Kałkusińskiego ps. "Czechura", poetę, autora wielu pieśni partyzanckich, m.in. *Jędrusiowej doli* (nie mającej nic wspólnego z "Jędrusiami" z Sandomierskiego, a jego bezpośrednim przełożonym, por. "Andrzejem" (prof. dr Florian Budniak) - była później bardzo popularną piosenką śpiewaną w całej Polsce (autor posiada oryginalne nuty tej piosenki i innych jego utworów). Mali chłopcy i dziewczęta - łącznicy przynosili te gazetki od wioski do wioski i oddziałów partyzanckich. Były w nich nie tylko wiadomości z kraju i ze świata, ale również satyra okupacyjna. Rysunki satyryczne wykonywał pchor. "Lechita" (Lech Marszałek), po wojnie twórca filmów rysunkowych w Bielsku-Białej.

"Warszyc" stawiał na młodzież. W Obwodzie AK - Radomsko, rozpoczęli działalność harcerze z Szarych Szeregów. Znany ze swych akcji był hufiec "Metal" (wykonywano mały sabotaż, a po przeszkoleniu młodzi harcerze wstępowali do oddziałów partyzanckich).

Miasto zostało nazwane przez okupantów - "Banditenstadt-Radomsko".

3 sierpnia 1943 r., Niemcy przeprowadzili pacyfikację wsi Rzejowice, zwaną wtedy przez nich "Banditendorf"; aresztowano i rozstrzelano wielu chłopów - członków Armii Krajowej. Spalono liczne domostwa. Aresztowanych wywieziono do Radomska. Okazuje się, że była tzw. "wpadka" (donos).

Wiadomość o bestialskiej akcji hitlerowców rozeszła się po całym powiecie. Wszędzie zapanował nastrój żaloby i przygnębienia. Liczono się z tym, że czeka ich śmierć.

Porucznik "Warszyc" odczuł to szczególnie dotkliwie, bo aresztowano jego bliskich współpracowników. Zwrócił się do komendanta obwodu mjra "Korsaka" (Franciszka Polkowskiego) o zezwolenie na przeprowadzenie akcji na miasto Radomsko z zadaniem rozbicia więzienia. Major analizował sytuację. W Radomsku stacjonowały duże siły gestapo, żandarmerii, Wehrmachtu (pilnującego przemysłu zbrojeniowego - m.in. metalurgia), Grenzschutz (bliskość granicy GG z Rzeszą) i Banschutzu. Razem około 1000 żołnierzy oraz uzbrojeni volksdeutsche. *To jest prawie niewykonalne, aby akcja się udała* - mówił major. "Warszyc" nalega - *muszę to zrobić, muszę uwolnić swoich*

żołnierzy oni tam cierpią, oni są nam potrzebni do dalszej walki - proszę o zezwolenie mówił "Warszyc". Major "Korsak", znając niezawodnego dowódcę oddziału KEDYW - w osobie por. Sojczyńskiego - projekt zaakceptował.

Błyskawicznie przeprowadzono rozeznanie w terenie. Zarządzono mobilizację dobowych żołnierzy w rejonie lasów koło Włynic. Dowódca, dobrał sobie 105 dobrze wyszkolonych żołnierzy AK i kilku z oddziałów bojowych PPS (później częściowo włączonych do AK). Podzielił ich na grupy (pododdziały) i wyznaczył dowódców. Przemieszczenie się małych oddziałów w okolicy na szczęście nie zostało zauważone przez Niemców. Poważnym atutem było zaskoczenie przeciwnika.

W nocy z siódmego na ósmego sierpnia 1943 r., "Warszyc" wydał ostatnie rozkazy, wyznaczył pozycje wyjściowe przez blokadę jednostek niemieckich stacjonujących w 30-tysięcznym Radomsku. Sam zajął pozycję przy placu kościelnym naprzeciw więzienia w niedalekiej odległości od siedziby gestapo i żandarmerii. Asystowali mu - lekarz medycyny Jerzy Kasperski ps. "Tulipan" z sanitariuszką Janiną Jankiewicz, ps. "Sze funia" (przed wojną sanitariuszka przy kancelarii prezydenta RP w Zamku Królewskim w Warszawie) oraz łącznicy. Koło szpitala miejskiego na ulicy Strzałkowskiej rozlokowano około 50 furmanek przygotowanych do ewakuacji oddziałów i uwolnionych więźniów. Te 50 furmanek samorzutnie zorganizowali właściciele majątków w Strzałkowie - państwo Kryńscy i w Młynicach - państwo Zarembowie oraz chłopci z okolicznych wsi. W miejscowym szpitalu, ludzie "Warszycy" lekarze i pielęgniarki - przygotowani zostali na udzielenie natychmiastowej pomocy rannym.

Była godzina 23.00. Akcja została przeprowadzona błyskawicznie. Doborowi żołnierze wszystkie przeszkody biorą bezbłędnie i za chwilę - po obezwładnieniu załogi i wysadzeniu drzwi więziennych - są w środku. Rozpoczyna się otwieranie poszczególnych cel. Więźniowie rzucają się kolegom na szyję, niektórzy ze wzruszenia płaczą, inni nie mogą iść o własnych siłach, trzeba im pomagać.

W międzyczasie, Niemcy z sąsiednich ulic otwierają silny ogień z broni maszynowej - ale są zablokowani i zaskoczeni - strzelają na oślep. Po stronie niemieckiej są zabici i ranni. Akcja zakończona - sygnały świetlne dają znak do odwrotu. Żołnierze i uwolnieni koledzy odjeżdżają furmankami szosą w kierunku Strzałkowa. Mimo grozy akcji - śpiewają *Jeszcze Polska nie zginęła*. Kilka kilometrów za miastem uciekających dogania zmotoryzowana kolumna żandarmerii i SS, już ostatnie wozy są oświetlone reflektorami samochodów. "Warszyc", wydaje rozkaz: "rzucić kolce". Dwie skrzynki kolców wysypują się na jezdnię. Cała kolumna niemiecka całkowicie zaskoczona "nową bronią", utkwiała w miejscu przebijając opony.

Uwolniono 56 więźniów (głównie pochodzących ze wsi Rzejowice) i 11 Żydów, których Niemcy zostawili w więzieniu po likwidacji Getta w Radomsku. Oddział "Warszycy" nie poniósł żadnych strat. Dowódca Obwodu, mjr "Korsak" nie daje wiary. Ścisła "Warszycy". Żołnierze mówią - byliśmy pewni, bo z nami był "Warszyc".

W bazie leśnej w Podświerku - por. "Warszyc" zwraca się do uwolnionych: *Kto ma siły - do oddziału partyzanckiego, kto chory albo słaby na "meliny" pod opiekę lekarską*. Jedenastu Żydów odezwało się: *Panie partyzancie my wracamy do Radomska*. Na to "Warszyc": *wasze rodziny po likwidacji Getta zostały rozstrzelane na Kirkucie [żydowskim cmentarzu] - wy jesteście wolni, macie szansę przeżycia wojny, damy wam schronienie - zostańcie z nami*. Oni jednak byli uparci - odeszli. Na drugi dzień zgłosili się do więzienia w Radomsku i zostali rozstrzelani.

Kilka dni później BBC - Londyn nadało komunikat w języku angielskim i polskim o brawurowej akcji AK na miasto Radomsko, zaś radio Moskwa nadało, że komunistyczna partyzantka dokonała tego czynu.

Była to jedna z pierwszych w okupowanej Polsce akcja zbrojna na tak dużą skalę. "Warszyc" za swoją działalność bojową otrzymał Krzyż Virtuti Militari (poprzednio miał Krzyż Walecznych). Stał się legendarnym dowódcą w tej części kraju. Oddziały podległe "Warszycowi" odnosiły dalsze sukcesy bojowe, przy minimalnych stratach własnych. Nastąpiły akcje na pociągi, zasadzki partyzanckie na konwoje niemieckie, likwidacja szefa żandarmerii w Gidlach i Żytynie - likwidacja konfidentów gestapo itp. Niemcy ruszali w teren jedynie dużymi kolumnami samochodów, w tym pancernych. Nasiliły się pacyfikacje lasów z udziałem broni pancernej i samolotów.

Teren był prawie wolny. We wsi Rzejowice i okolicach, "Warszyc" zorganizował konspiracyjną podchorążówkę AK. Rozpoczęły się kursy tajnego nauczania. Odbywały się akademie dla uczczenia rocznic narodowych: 3 maja, 15 sierpnia, 11 listopada.

W połowie 1944 r. nastąpiła reorganizacja Armii Krajowej oraz scalenie z NSZ i BCh. Na wzór przedwojenny powstały jednostki przyjmujące nazwy pułków i dywizji.

Na tym terenie powstała 7 Dywizja Piechoty, w skład której wchodziły dwa pułki, tj. 27 i 74. Dowódcą 27. pułku został major "Korsak" (Franciszek Polkowski), dowódcą I batalionu kpt. "Warszyc" (Stanisław Sojczyński) - działającego w rejonie Radomska i batalion II, pod dowództwem por. "Ponurego" (Jerzego Kurpińskiego), działającego w rejonie Częstochowy i Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Kapitanowi "Warszycowi" podlegali dowódcy kompanii: I - por. "Kruk" (Karol Kutnicki), II - por. "Warta" (Józef Kotecki), III - por. "Burta" (Eugeniusz Tomaszewski) i IV - por. "Sęp" (Tadeusz Gajewski).

W tym składzie dnia 15 sierpnia 1944 r. 27. pułk wyruszył na koncentrację i marsz na odsiecz walczącej Warszawie. Na postojach, ks. kapelan Stanisław Czernik ps. "Burza" odprawiał msze polowe. Kolumna ludzi, koni i wozów, w kurzu, drogami polnymi i leśnymi, spieszyła na koncentrację. Po drodze ludność wiejska pomagała w zaopatrzeniu, starsze kobiety błogosławiły na drogę, a dziewczęta wręczały partyzantom wiązanki polnych kwiatów. Niestety, po przejściu około 100 kilometrów, w rejon koncentracji Korpusu Kieleckiego "Jodła" pod Przysuchą - marsz ten odwołano. Był to dzień 27 sierpnia 1944 r. Powstanie chyliło się już ku upadkowi. Oddziały partyzanckie powróciły do swoich baz wyjściowych, wykonując akcję "Burza". Kapitan "Warszyc" nie mógł sobie darować, że jego marzenie wkroczenia do Warszawy, by nieść pomoc powstańcom - spełzło na niczym. W swoich wspomnieniach, jeden z jego podwładnych por. "Robotnik" napisał m.in.: *Nasz dowódca powiedział: "musimy pomścić Warszawę - pragniemy aby na wiosnę ruszyć do powstania powszechnego - ale czy zostaniemy wsparci przez zachodnich aliantów? Czy nie skończy się na obietnicach tak jak w 1939 roku? Czy aliantom będziemy potrzebni?, czy interesy zachodu z sowietami będą poza naszymi plecami? i czy sowiety z nami będą tak postępować? jak z naszymi kolegami z 27 Wołyńskiej Dywizji AK i powstańcami wileńskimi? Jesteśmy żołnierzami Rzeczypospolitej Polskiej i nikt nie może zagrozić nam drogi ostatecznego zwycięstwa i wolności. Musimy dotrzymać przysięgi żołnierskiej na wierność Bogu i Ojczyźnie. Musimy się liczyć, że będzie kosztowało nas wiele krwi, Jak nas zabraknie, następnie pokolenia pójdą naszymi śladami aż Polska będzie wolna, zasobna - wtedy wschód i zachód będzie się z nami liczył".* Tych słów "Warszyc" żołnierze słuchali w zadumie i niejeden miał łzy w oczach - jaki go los spotka. Widząc tę powagę żołnierzy kpt. "Warszyc" uśmiechnął się, powiedział coś dowcipnego, zarzą-

dził zbiórkę w dwuszeregu i marsz w kierunku Radomska. Jeszcze przedtem powiedział: *po tak forsownym marszu będziecie mieli parę dni wolne, aby odwiedzić swoje rodziny, na niektórych czekają piękne dziewczyny - chłopaki tylko z umiarem.*

Dnia 27 grudnia 1944 r. w rejonie Częstochowy została zrzucona na spadochronach 5-osobowa Brytyjska Misja Wojskowa o kryptonimie "FRESTON" - pod dowództwem pułkownika D. Hudsona, doradcy premiera Churchilla do spraw wschodnich. Misja przybyła do okupowanej Polski, aby zapoznać się ze strukturami i siłą AK w czasie, kiedy na linii Wisły znajdowała się Armia Radziecka. Mieli więc zadanie zbadania sytuacji politycznej w okupowanym kraju i poinformowanie premiera Churchilla przed zbliżającą się konferencją w Jałcie. Miało to być ważnym argumentem w rozmowie ze Stalinem, aby bronić interesów Polski.

Misję brytyjską odebrali żołnierze z II batalionu 27. pułku AK w okolicach Żarek, a następnie trzeba było przemieścić ją na inny teren bliżej Radomska. Tu ochronę nad "Brytyjczykami" przejął I batalion pod dowództwem kpt. "Warszycy", który wyznaczył doborowy oddział 2-giej kompanii pod dowództwem por. "Warty" (Józefa Koteckiego) - jako oddział ochrony Misji. Oddział stoczył 1 stycznia 1945 r. zaciętą obronną walkę przed nacierającą kolumną pancerną SS koło wsi Katarzynów. Misja została uratowana. Również kompania osłaniała spotkanie Komendanta Głównego AK - gen. Leopolda Okulickiego "Niedźwiadka" - z Brytyjską Misją Wojskową dnia 3 stycznia w leśniczówce Zacisze koło Radomska. Tam też gen. L. Okulicki przeprowadził ostatnią w swym życiu inspekcję oddziałów AK. "Warszyc" i jego żołnierze byli dumni, ze słów uznania przez generała i wielu z nich otrzymało odznaczenia bojowe: Virtuti Militari i Krzyże Walecznych.

15 stycznia ruszyła ofensywa Armii Radzieckiej. Radomsko i okolice zajęte były już 17 stycznia. Dnia 19 stycznia w Częstochowie - Komendant Główny gen. L. Okulicki wydał ostatni rozkaz i rozwiązał Armię Krajową. Do wielu oddziałów ten rozkaz nie dotarł. "Warszyc" początkowo wyciszył swoją działalność w oczekiwaniu na sygnał dalszej walki o wolność. Natychmiast włączyły się służby NKWD i UB. Wielu Akowców, a także żołnierzy NSZ i BCh zostało aresztowanych. Aresztowani byli nie tylko oficerowie, ale szeregowi i to wielu synów chłopskich. Wielu z nich zostało rozstrzelanych na miejscu, inni aresztowani, przebywali w więzieniach UB, albo wywieziono ich do Rosji, przeważnie do Donbasu i na Syberię.

Nie tylko w miastach, ale przede wszystkim na wsi szalał terror. Działacze ludowi związani z PSL (Mikołajczykowskim) byli likwidowani. Kolektywizacja nie udała się - chłopcy stworzyli samoobronę.

Znowu dała znać o sobie rodzinna wieś "Warszycyca" - Rzejowice. Od tej pory nazywana przez komunistów "bandycką wsią".

"Warszyc" jest poszukiwany przez NKWD i UB. W dniu 6 czerwca 1945 r. "Warszyc" wydaje pierwszy rozkaz skierowany do byłych żołnierzy AK. Tworzy zgrupowanie konspiracyjne pod kryptonimem "Manerw". We wrześniu batalion zostaje przemianowany na Samodzielną Grupę Operacyjną. Organizuje konspiracje pod nazwą: Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP) "Lasy". W kwietniu 1946 r. powstał I Korpus KWP "Bory". Siły KWP w połowie 1946 r. liczyły około 3.500 żołnierzy, pod koniec roku dochodziły do 6.000 żołnierzy. Terenem działalności KWP były ówczesne województwa: łódzkie, śląsko-dąbrowskie, kieleckie, opolskie i poznańskie, np. w woj. łódzkim struktura wyglądała następująco: 6 batalionów - pow. radomszczański - batalion "Motor"; - pow. piotrkowski bat. "Żniwiarka"; - pow. wieluński bat. "Turbina"; - pow. sieradzki bat. "Młockarnia"; - pow. łaski bat. "Buki"; - Miasto Łódź bat. "Akacja".

Przeprowadzono dużą ilość udanych akcji zbrojnych - jako samoobrona. Likwidowano w ramach obowiązującej procedury zdradzieckich ludzi, szpicli i donosicieli oraz nadgorliwych funkcjonariuszy aparatu "władzy ludowej" a w szczególności z formacji NKWD, UB i Informacji Wojskowej.

Na szczególną uwagę zasługuje postawa żołnierzy "Warszycy", bezgranicznie oddanych swojemu dowódcy, "Warszyc" zawsze podkreślał: *My jesteśmy gospodarzami tej ziemi, a na narzucony nam przez sowietów reżim komunistyczny - odpowiemy siłą - i zwyciężymy, jeżeli nie dziś to za parę lat* (jaki był przewidujący i realnie myślący).

Obok licznych akcji - na uwagę zasługuje bitwa w lasach częstochowskich i wiełuńskich, gdzie z sił pacyfikacyjnych KBW cała kompania z dowódcą i sprzętem przeszła na stronę partyzantów. Żołnierze KBW zorientowali się, że po drugiej stronie nie są ich wrogowie, a bracia.

Drugą poważną akcją było uderzenie na miasto Radomsko w nocy z 19/20 kwietnia 1946 r. Opanowano budynek Komitetu Powiatowego PPR. Rozbito więzienie i uwolniono 57 więźniów z podziemia. Na miejscowych komunistów i ich popleczników padł błąd strach. "Władza ludowa" poczuła się zagrożona.

Moskwa naciskała na rząd w Warszawie, aby jak najszybciej zlikwidować ten "bandycki twór KWP". Instruktorzy NKWD szkolili służby specjalne UB i Informacji Wojskowej, aby rozpracować struktury organizacyjne KWP - bo walka bezpośrednio nie daje rezultatów tylko kompromituje w złym dowodzeniu jednostek pacyfikacyjnych. W struktury KWP weszli agenci bezpieki i Informacji Wojskowej. Nastąpiły liczne aresztowania, wykonywanie wyroków na miejscu np. w Radomsku, w Bąkowej Górze, Łęczynie k. Piotrkowa i w wielu innych miejscach. Byli rozstrzeliwani, mordowani i dobijani w okrutny sposób. Niektórzy z nich mieli zaledwie kilkanaście lat. Przeważnie byli to mieszkańcy wsi.

Przed wykonaniem wyroku w więzieniu w Radomsku UB pozwoliło księdzu Stanisławowi Piwowarskiemu udzielić ostatniej posługi kapłańskiej. Po latach ks. kapelan opowiada, że ta ich ostatnia spowiedź pozostanie w jego pamięci do końca życia. M.in. wspomina, że do celi, w której spowiadał - wchodzili, chwając się na nogach pobici do siności. Byli dumni, że walczyli pod dowództwem "Warszycy" - o wolną Polskę. 16-letni chłopiec rozpłakał się i zapytał księdza, czy może jeszcze chwilę poczekać w celi spowiednika. Ksiądz go zapytał *"dlaczego, chłopcze?"* - *Bo nie chcę, żeby oprawcy widzieli tży w moich oczach - chcę zginąć z podniesionym czołem i pogardą dla oprawców.* Inny powiedział: księdzu w ostatnim spotkaniu - widzenia się z matką i czteroletnim bratem. Ten mały chłopak objął brata tak mocno za szyję, że ubowcy musieli odrywać go siłą - brat jak dorośnie będzie wiedział jak walczyć o Polskę. Jeszcze inny po spowiedzi powiedział: *za co oni mnie skazali na śmierć - przecież ja walczyłem w obronie ojczyzny.* Był wieczór, po komunii św. weszli do celi oprawcy. Ksiądz przypuszczał, że wyrok wykonają następnego dnia. Ale gdzie tam - to nie rozstrzelanie a natychmiastowe zamęczenie na śmierć i wywiezienie w okolice Bąkowej Góry².

"Warszyc" został aresztowany przez zaskoczenie w swej czasowej kwaterze w Częstochowie. Nastąpiło to 27 czerwca 1946 r. Widoczna była zdrada kogoś z otoczenia. Dziś trudno wskazać. Jeden z jego współpracowników (por. Jan Kaleta "Postrach") przed aresztowaniem tak powiedział: "On i jego chłopcy mieli nadzieję, że nadejdzie

2 Relacja księdza w posiadaniu autora artykułu.

tw. "zimna wojna" między wschodem i zachodem. Nastąpi w niej przełom. Alianci będą nas wspierać aż do ostatecznego końca drugiej okupacji".

W Łodzi Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego prowadził śledztwo z zastosowaniem okrutnych metod. (Z sąsiedniej celi słyszał to Jan Kaleta, potwierdza to również Roman Peska w książce "Warszyc"). Wywierano na "Warszycu" ogromną presję fizyczną i psychiczną - mimo to nie załamał się, nie zdradził nikogo, nie żałował tego co zrobił. W zamian za uwolnienie namawiają go do potępienia siebie i KWP. To śledztwo nadzoruje płk Mieczysław Moczar - osobiście rozmawiał z "Warszycem" i ostrzegał. Podobno "Warszyc" tak odpowiedział Moczarowi: *Zdrajcą nie byłem i dokumentu zdrady nie podpiszę - Jestem przygotowany na wszystko, nawet na śmierć! Jeżeli padam na kolana, to tylko przed Bogiem - Stosujecie barbarzyńskie metody i pan temu patronuje, - Wasza władza pęknie jak bańka mydlana, a Wasze dzieci i wnuki żyć będą z barbarzyńskim piętnem ich ojców i dziadów, nadejdzie godzina zapłaty.*

Po tej odmowie "bicia się w piersi" i współpracy - "Warszyc" przez kilka dni był katowany w perfidny sposób. Nie załamał się i nikogo nie zdradził.

Partyzanci KWP chcieli opanować Łódź i uwolnić swojego dowódcę, ale odradzano im to, byłby przelew krwi i czy zastano by "Warszyc" żywego?

W dniach 9-17 grudnia 1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi prowadzony był "pokazowy" proces "Warszyc" i członków Sztabu Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Zapadł wyrok - kary śmierci na "Warszycu" i 8 pozostałych członków sztabu KWP. Komunistyczny "Głos Robotniczy" nazwał "Warszyc" - "krwawym generałem", bandytą, "zapłutym karłem reakcji".

Reakcja KWP była skuteczna. Żołnierze "Warszyc" wykonali wyrok na szefie UB w Radomsku kpt. Cukermanie i innych funkcjonariuszach. Przygotowywane były też wyroki śmierci na wielu funkcjonariuszy NKWD, UB i członków administracji państwowej zwalczających polskie podziemie niepodległościowe.

Konspiracyjne Wojsko Polskie powstało w nawiązaniu do tradycji narodowej Armii Krajowej, było masowo wspierane patriotyczną postawą ludności. Celem walki KWP była kontynuacja Rzeczypospolitej Polskiej w Jej niepodległym, suwerennym i demokratycznym bycie.

"Warszyc", zwany również przez swoich żołnierzy "generałem", nigdy nie ubiegał się o wyższe awanse oficerskie, dowodził wielotysięczną armią podziemną w czasie tzw. "drugiej okupacji" okresu stalinowskiego. W pamięci swoich żołnierzy pozostał jako wierny i nieugięty patriota i bohaterski żołnierz Rzeczypospolitej Polskiej - wzór dla młodego pokolenia Polaków.

Ustawą z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach i osobach represjonowanych - żołnierze Konspiracyjnego Wojska Polskiego - po 43 latach od swojej działalności - otrzymali uprawnienia kombatanckie. Również zostało zarejestrowane Stowarzyszenie byłych żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Zarząd Główny znajduje się w Radomsku. Oddziały i koła terenowe w wielu miastach środkowej i południowej Polski.

Sąd Najwyższy w swoim uzasadnieniu o nieważności wyroków procesów politycznych z tamtego okresu m.in. w odniesieniu do żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego określił, że działali "nie tylko w samoobronie, ale podjęli dalszą walkę o wolną i niepodległą Polskę".

Nota bibliograficzna

a) Tekst opracowano na podstawie relacji naocznych świadków, literatury pomocniczej i artykułów autora, ks. Stanisława Piwowarskiego; ks. Stanisława Czernika "Burza"; por./plk Karola Kutnickiego "Kruka"; por./kpt. Jana Kalety "Postracha"; por. Bronisława Skoczyńskiego "Robotnika"; mjr Franciszka Polkowskiego "Korsaka"; por./mjr Kazimierza Tkacza "Karola"; por./mjr Józefa Koteckiego "Wartgi"; por. Jerzego Zaremby "Jerzego"; por. Włodzimierza Jaskulskiego "Wrońca", por./mjr Floriana Budniaka "Andrzeja"; por. Kazimierza Krzysztofika "Małego", mojego ojca kpt. Aleksandra Zielińskiego "Włodka" i innych.

b) Książki: R. Peska, "Warszyc", Pabianice 1997 (broшуra KWP - wyd. Muzeum w Radomsku); W. Borzobohaty, "Jodła", *Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1988; T. Buliński, *7 dywizja AK*, Pławno 1993.

c) Artykuły autora w "Życiu Warszawy", "Polsce Zbrojnej", "Kierunkach", "Tygodniku Polskim", "Ekspresie Wieczornym", "Dzienniku Ludowym", "Biuletynie Wojskowym PAP", tyg. "Zorza", miesięczniku "Orzeł Biały", "Gazecie Radomszczańskiej" i innych pismach. Autor artykułu w czasie okupacji był żołnierzem AK, łącznikiem w Obwodzie Radomsko. Spotykał się z "Warszycem" przenosząc meldunki. "Warszyc" czasami kwaterował w leśniczówce ojca autora.



Por. Stanisław Sojczyński - "Warszyc", lasy koło Radomska. Zdjęcie z archiwum domowego autora - Z. Zielińskiego.



Dowódca ze swoimi żołnierzami. Z archiwum domowego Autora.



Oddział Konspiracyjnego Wojska Polskiego w lasach wieluńskich. Z archiwum domowego Autora.



Sztandar I Batalionu 27 pułku AK pod dowództwem kpt. "Warszyca" 1944 rok. W Sali Rycerskiej na Jasnej Górze.



Marsz na odsiecz powstańcom Warszawy I Batalionu 27 pułku AK pod dowództwem kpt. "Warszyca" 1944.



Woj. Urząd Bezp. Publ. w Łodzi (1946) - kpt. Stanisław Sojczyński (reprodukcja z "Dziennika Łódzkiego").



Odstąpienie tablicy 27 pp AK w Radomsku. Przemawia płk Wojciech Borzobohaty - obok ks. bp. Kołodziejczyk z Częstochowy i ks. bp Kraszewski z Warszawy.



Odślonienie tablicy "Warszyca" i Konspiracyjnego Wojska Polskiego w Radomsku 1990 r. Ze zbiorów Autora.



Odślonienie obelisku żołnierzy KWP zamordowanych w Bąkowej Górze. Na zdjęciu Autor - 1996 r.



Nadanie Szkole Podstawowej w Bąkowej Górze imienia Konspiracyjnego Wojska Polskiego - 1996 r.



Defilada Wojska Polskiego i Kombatantów przed tablicą kpt. "Warszyc" i żołnierzy KWP 1990. Zdjęcia ze zbiorów Autora.